

Transkrypcja spotkania „Carboland | Jeśli nie węgiel, to co?” towarzyszącemu wystawie czasowej „Carboland. Historia emigracji Polaków do pracy w kopalniach węgla we Francji i Belgii w latach 1919-1939”

Sebastian Kwiatkowski: Dobry wieczór Państwu. Przyznaję, że trochę obawiałem się takiego momentu, że kiedy spotkamy się tutaj, w tej przestrzeni Muzeum Emigracji, nie będę mógł już tak jak trzy tygodnie temu, powiedzieć Państwu po prostu dzień dobry, bo to, co się dzieje za oknem, uprawnia do tego, aby powiedzieć dobry wieczór. Nazywam się Sebastian Kwiatkowski i mam ogromną przyjemność spotkać się z Państwem tutaj, w Magazynie Tranzytowym Dworca Morskiego Muzeum Emigracji. Nie było by nas tutaj, gdyby nie wystawa „Carboland”. Wystawa, która traktuje o emigracji zarobkowej Polaków do kopalni Francji i Belgii w latach 1919-1939. To wzruszająca i poruszająca historia. Ci z Państwa, którzy obserwowali wystawę, myślę, że doskonale to odczuli. Tego tematu nie było by także, gdyby nie magnetyzm węgla, bo niewątpliwie z takim zjawiskiem mamy do czynienia. Owa wystawa jest doskonałym pretekstem do tego, aby o węglu porozmawiać pod bardzo wieloma względami, bo on wpływał, wciąż wpływa, zmieniał i wciąż zmieniał życie wielu ludzi. Nie tylko z resztą w Polsce, ale my się na Polsce myślę dzisiaj przede wszystkim skupimy. To jest historia wzlotów i upadków, mówiąc krótko. Zastanawiam się, czy romantyczna. Być może uda się, niczym w szkolnej rozprawce, tę zagadkę rozwikłać. Przepraszam za słowo ‘rozprawka’, ono mi się za dobrze nie kojarzy jednak, z tymi takimi wypracowaniami maturalnymi. A że nie ma jak rozwiązywanie zadań w podgrupach, to ja się bardzo cieszę. Przede wszystkim, że Państwo znaleźli czas spotkać się z nami tutaj, dzisiaj, w ten wieczór, w Gdyni i że są Państwo z nami za pośrednictwem Internetu. Gościem naszego spotkania, powinienem był już dawno przedstawić, jest człowiek pełen pasji. Bartłomiej Derski, dziennikarz. Zacząłem od tej najbliższej ciału koszuli, ale przede wszystkim ekonomista, ekspert, człowiek, który energetyce, mówiąc tak w dużym uproszczeniu, poświęcił kawał swojego życia i opowiada o niej z pasją. Potrafi o niej opowiadać z pasją, to jest także bardzo ważne. Dobry wieczór Panie Bartłomieju.

Bartłomiej Derski: Dobry wieczór panie redaktorze. Dobry wieczór Państwu i Państwu, przede wszystkim przed monitorami i dziękuję serdecznie za zaproszenie i za te miłe słowa wstępu.

Kwiatkowski: Jak odbiera Pan aurę i klimat Gdyni?

Derski: Niesamowicie przyjemnie jest wrócić do tego muzeum i przy okazji tej wystawy i obejrzeć te losy, które splatają trochę tą działalność, którą ja się zajmuję, czyli energetykę i górnictwo, z losami polskich emigrantów. Rzeczywiście, ta wystawa jest bardzo wzruszająca, więc tym milej było mi przyjąć zaproszenie, żeby tutaj przyjechać.

Kwiatkowski: Nie zganił mnie Pan, a tutaj należy się przecież drobne lokowanie produktu, czyli twórcy portalu WysokieNapięcie.pl. To jest źródło doskonałej wiedzy fachowej, ale napisane także językiem przystępnym.

Derski: Tak się staramy.

Kwiatkowski: Pan Bartłomiej taki właśnie portal stworzył. Przed nami swego rodzaju podróż w czasie. Mam déjà vu, bo kiedy widzieliśmy się trzy tygodnie temu, mówiłem podobnie. Może nie tak bardzo, jak wtedy, kiedy wróciliśmy do czasu gigantycznych owadów okresu karbonu, by wyobrazić sobie, jak ów surowiec, węgiel, powstawał. Tym razem jednak przyjrzymy się jak człowiek tego węgla się uczył. Jesteśmy tu na miejscu, jesteśmy online. Nasze spotkanie, dodajmy także, jest tłumaczone na polski język migowy. Z nami Panie Diana Kirakowska i Barbara Parda. Bardzo dziękujemy za to tłumaczenie. „Jeśli nie węgiel, to co?”. To tytuł naszego spotkania. Mam wrażenie, że powinniśmy zacząć od przeszłości. Czy gdybym powiedział, że to wszystko rozpoczęło się w XII wieku, to dobry punkt wyjścia, czy trochę za późno jednak?

Derski: Pewnie rzeczywiście mniej więcej wtedy zaczęliśmy się dokopywać do tych zasobów. Zaczęło się oczywiście wtedy, jak pan redaktor mówił, trzy tygodnie temu było spotkanie z geologią, to w erze dinozaurów, ale później kolejna historia tego węgla, to już historia ludzi, którzy się do tego zasobu dokopywali. Bo Europa w średniowieczu korzystała z drzew i problem drobny zrobił się taki, że na przykład Wielka Brytania została całkowicie wylesiona i dzisiaj bardzo trudno tam znaleźć lasy, między innymi dlatego, że spalono je wszystkie. Ciekawy jest też wątek Islandii, która też była kiedyś bardzo lesistym terenem. Podczas mojej wizyty na Islandii, jakieś dwa, trzy lata temu, spotkałem się tam ze szwedzkimi naukowcami, którzy starali się przywracać tam drzewa, na tą całą wyspę, których tam w ogóle właściwie nie ma, bo zostały spalone. Zrobił się problem taki, że było bardzo zimno w średniowieczu. Mieliśmy taką małą epokę lodowcową i trzeba było czymś zacząć się ogrzewać i wtedy zaczęto się dogrzebywać do węgla brunatnego i kamiennego i spalać go, po to, żeby się ogrzać. To była naturalna potrzeba. A jak już odkryto, że on jest całkiem efektywnym źródłem energii – z takiej jednej bryłki węgla można jednak wycisnąć dużo więcej, niż z drzewa o tej samej wadze, to stwierdzono, że warto wykorzystać ten surowiec może do jakichś innych celów, może też przemysłowych. Zaczęto też, przy okazji wykopywania tego węgla, wykopywać rudy żelaza i w końcu ktoś wpadł na pomysł, żeby zacząć to topić. To co było w tych jednych grudkach, tym węglem, który jest w drugich grudkach. Tak powoli zaczęła nam się napędzać rewolucja przemysłowa. I to, myślę, że jest tak naprawdę początek tego węgla, który zmienił świat, bo rzeczywiście rewolucje przemysłowe, czyli znacznie później, bo w XVIII wieku, to była taka samonapędzająca się machina, która zbudowała przemysł w Europie, bo jak już wydobywaliśmy węgiel, przetapialiśmy żelazo, to z tego żelaza można było stworzyć na przykład pompę do odwadniania kopalń, które musiały schodzić coraz głębiej, bo węgiel, ten płytki, zaczął się kończyć. Dzięki temu można było wykopywać jeszcze więcej węgla, a do tego potrzeba było jeszcze więcej maszyn z żelaza, które w dodatku się opalało tym węglem. Pierwsze maszyny parowe na terenach Polski, to były właśnie maszyny do odwadniania kopalń. To była taka samonapędzająca się historia, tego, jak węgiel zaczął budować nowoczesną gospodarkę, jaką dzisiaj znamy.

Kwiatkowski: I nie bez kozery mówimy o rewolucji, bo to, jak już zaczęło się dziać, to działo się naprawdę bardzo szybko.

Derski: Tak, dokładnie tak. Nie chciałbym Państwa zanudzać absolutnie obrazkami, ale kilka ich przygotowałem, żeby naszą rozmowę nieco urozmaicić. To jest obrazek pokazujący, jak zagłębia przemysłowe w Europie się rozwijały. Nie bez przyczyny zdecydowana większość

z tych zagłębi przemysłowych pokrywa się z miejscami, gdzie wydobywano węgiel kamienny. Wydobywano, bo do tego pewnie przejdziemy później, ale w większości już się go nie wydobywa. Więc albo go tam wydobywano, albo były wystarczająco szerokie i głębokie rzeki, aby ten węgiel spławiać i tworzyć przemysł. Czyli to, co dzisiaj Państwo możecie zobaczyć na wystawie o emigracji Polaków, to też są przecież regiony przemysłowe i zagłębie Ruhry, Saary, zagłębia we Francji, Belgii, Holandii, cały Black Land w Wielkiej Brytanii, całe to zagłębie wokół Yorkshire, też północna Hiszpania. To są wszystko regiony, gdzie ten węgiel zbudował przemysł i tak rzeczywiście ta rewolucja zaczęła się napędzać.

Kwiatkowski: Ale co specyficzne, co obserwujemy teraz i do tego znowu jeszcze dojdziemy, Polska w tym wszystkim była nie w awangardzie. Myśmy mogli obserwować, bacznie obserwowaliśmy, jak to wszystko się rozkręcało w innych częściach świata i w tym przypadku także Europy.

Derski: Tak, chociaż rzeczywiście na przykład pierwsza maszyna parowa, jaka powstała poza Wielką Brytanią, powstała w mieście na terenach Polskich, wówczas zaboru oczywiście, ale była to maszyna wykorzystywana w Polskim górnictwie, więc mieliśmy swój udział w tych początkach. Natomiast przez to, że byliśmy państwem pod zaborami, to ani Prusy, ani Rosja, ani Austria nie widziały dużego sensu, aby to właśnie tutaj lokować ten najbardziej newralgiczny przemysł, bo w końcu stal, to też broń, więc nikt nie chciał na takich podejrzanych politycznie terenach, jednak lokować tego przemysłu zbrojeniowego. Stąd między innymi ten przemysł w Polsce rozwijał się wolniej niż na zachodzie, natomiast Śląsk sięga gdzieś tam już korzeniami przełomu XVIII-XIX wieku. Ta eksplozja, która nastąpiła w wydobywaniu węgla to jest druga połowa XIX wieku, bo to też koleje żelazne. Pierwsze połączenia, które były budowane w Polsce, oczywiście dużo później i dużo wolniej niż to działo się w Wielkiej Brytanii czy w Niemczech, ale powoli zaczęliśmy nadrabiać te zaległości do zachodu poprzez coraz większe wydobywanie węgla i budowę tych zagłębi przemysłowych.

Kwiatkowski: Jak dzisiaj wyglądałby Śląsk, gdyby nie węgiel tam wydobywany, chyba trudno sobie wyobrazić, bo tak geologicznie, poza złożami, o których tam mowa, to mało atrakcyjny teren, prawda? Rolnictwo musiałyby dominować w tej części Polski.

Derski: Tutaj mogą Państwo zobaczyć, jak wyglądał Bytom w dwudziestym siódmym roku, czyli już niemal 100 lat temu. Rzeczywiście tam, pewnie jakieś 40 lat wcześniej, rosły drzewa. Tam, gdzie są te kominy, rosły drzewa. W najlepszym razie, bo część to były tereny uprawne i rolnicze, ale zdecydowanie był to teren, którym nikt by się teraz nie interesował, a na pewno nie toczono by takich bojów, jakie toczono podczas trzech powstań śląskich na początku XX wieku, gdyby nie te zasoby węgla i żelaza.

Kwiatkowski: Myślę, że należy przyjąć taką hipotezę, że z perspektywy czasu, węgiel, to było tam ogromne szczęście, prawda?

Derski: Zdecydowanie tak, bo dzięki temu rzeczywiście, narodził się nowoczesny przemysł. Dzięki temu świat się zaczął kurczyć, wtedy zaczęła się epoka globalizacji. Świat się zaczął kurczyć dzięki pociągom, koleje żelazne przecież świetnie funkcjonowały i jako żyły, łączące ośrodki gospodarcze, i też w końcu korzystaliśmy z nich też jako pasażerowie. Te statki, które tutaj widać za oknem, porty, to też jest ta stal wytapiany dzięki węglowi. I Gdynia w dużej

mierze dzięki węglowi powstała, bo potrzebny był Polsce port, z którego moglibyśmy eksportować węgiel wydobywany na Śląsku i przesyłany też nową linią kolejową na północ.

Kwiatkowski: Pytam przewrotnie o to szczęście, bo pytanie jest takie, kiedy węgiel zaczął stawać się nieszczęściem?

Derski: Oczywiście były takie momenty. Naszą całą energetykę oparliśmy na węglu. Bardzo mocno rozwijaliśmy także przemysł hutniczy. Na tym obrazku, nieważne właściwie są wartości, ale ważna jest ta tendencja, jaką zobaczycie Państwo od 1909 roku do 2019, przez 110 lat. To jest wzrost produkcji energii elektrycznej w Polsce i on był napędzany węglem. Tak naprawdę dopiero, powiedzmy 15 ostatnich lat, to jest wzrost udziału energii odnawialnej. Natomiast to dzięki węglowi rzeczywiście rozwinęliśmy naszą energetykę. Natomiast zaczęliśmy odczuwać tego skutki i jeśli sięgniemy pamięcią do roku osiemdziesiątego dziewiątego i do protokołów z obrad okrągłego stołu, to można tam wyczytać bardzo ciekawe fragmenty tego, jak już trzydzieści lat temu patrzyliśmy na węgiel. Gdzie strona koalicyjno-rządowa, czyli ta strona związana z PZPR i rządem, czyli strona, która praktycznie zbudowała gospodarkę opartą o węgiel, mówiła, że trzeba ograniczyć zużycie węgla, bo grozi nam katastrofa ekologiczna. Strona solidarnościowa mówiła oczywiście dokładnie to samo, czyli że musimy postawić na odnawialne źródła energii. Osiemdziesiąty dziewiąty rok. Mało kto dzisiaj pamięta, że to nie Unia Europejska i nie moda ostatnich lat każe nam się zwrócić w kierunku alternatywnych źródeł niż węgiel, tylko w osiemdziesiątym dziewiątym roku stanęliśmy przed ogromnym problemem. Dolny Śląska i kwaśne deszcze, które praktycznie przetrzebiły lasy w górach Sudeckich, to był realny, ogromny problem związany z węglem.

Kwiatkowski: Czy to był ten moment, kiedy ta czara goryczy się przelała, czy ona się w praktyce przelała już troszeczkę wcześniej? Bo jeśli spojrzysz na te dane, dotyczące wydobycia w Polsce, to najwyższe było, o ile się nie mylę, w 1970 roku.

Derski: Dokładnie tak. Rzeczywiście wtedy osiągnęliśmy szczyt wydobycia. Nie zatrudnienia, bo w latach 80-tych zatrudnienie w górnictwie jeszcze nam rosnęło, ale wydobycie znacznie nam spadło, co oznaczało po prostu, że jest dużo mniej wydajnie. Rzeczywiście, ta czara zaczęła się przelewać na przełomie lat 70-tych i 80-tych, bo górnictwo węglowe w Polsce było tak naprawdę w dużej mierze nieopłacalne zawsze. Mamy w latach 20-tych wiele kopalń, które było zamykane, właśnie dlatego, że były nieopłacalne. Część robotników w związku z tym emigrowała do Francji i Belgii. Jeżeli zostali tam na dłużej, na 30-40 lat, to też mogli doczekać zamykania kopalń tam. Tam też przestało się przecież opłacać, tak samo jak w Polsce. Natomiast ustrój, jaki mieliśmy w czasach PRL-u sprawiał, że nieważny był tak naprawdę rachunek ekonomiczny. Ważne było, że wydobywamy. Jeszcze w dodatku eksportowaliśmy, czasami dopłacając do tego w Polskiej walucie, ale za to mieliśmy przyptyw dolarów, które były niezwykle ważne dla Polski. Dlatego utrzymywano to wydobycie, ale zaczęło nam rzeczywiście spadać i ten bilans zaczął się po prostu pogarszać, czyli coraz mniej eksportowaliśmy, coraz więcej musieliśmy wydawać na dotowanie tego węgla.

Kwiatkowski: Bo staliśmy się zakładnikami węgla? Czy tak musiały się toczyć losy tego związku?

Derski: To jest oczywiście dobre pytanie, bo węgiel to też w końcu kopalnia Wujek, to też przecież wszystkie strajki Solidarności, gdzie górnicy opowiedzieli się jednak za tą stroną demokratyczną. Wtedy to był jeszcze zwrot związany bardziej z kwestiami ekonomicznymi gospodarki, bo przecież duża część tych strajków, to nie były strajki na płaszczyźnie politycznej, ale też w dużej mierze tego, że po prostu brakowało zaopatrzenia w sklepach, ale narodził się jednak pewien dług wdzięczności Solidarności wobec górników. Natomiast też nie jesteśmy wyjątkowi, bo jeśli popatrzymy na Wielką Brytanię i czasy Margaret Thatcher, która przecież też miała dokładnie ten sam problem, jaki my mamy zresztą dzisiaj w Polsce, czyli nierentownego górnictwa.

Kwiatkowski: I ile lat później.

Derski: Dokładnie tak. A jak popatrzymy jeszcze na przykład Niemiec i Francji, to już w zasadzie lata 60-te to jest nierentowne górnictwo, które tam trzeba było transformować. Oczywiście, to był ten sam case, czyli bardzo silne związki zawodowe. We Francji do dzisiaj widzimy, jak silne one są też w innych branżach. W Polsce są dużo słabsze niż te Francuskie. Potrafiły się sprzeciwić likwidacji tej branży, przekonując, że jak to może być. Przecież od stu lat wydobywamy ten węgiel i się opłaca, a nagle ma się przestać opłacać i chcecie nam zamykać kopalnie i likwidować miejsca pracy? Niestety to jest kwestia tego, że to właśnie w Europie zaczęła się ta rewolucja przemysłowa. To w Europie najszybciej zaczęliśmy sięgać po węgiel, wydobywać to czarne złoto, budować tą gospodarkę, rozwijać ten nowoczesny przemysł. Ale w związku z tym, wyczerpaliśmy po prostu zasoby węgla, które mieliśmy relatywnie płytko. A Europa nie była też nigdy przesadnie bogato nimi obdarzona. Jeżeli pojedziemy trzy, cztery tysiące kilometrów na wschód, to tam ten węgiel leży w dużo większych ilościach, tuż pod ziemią. Więc tam dzisiaj wydobywa się węgiel metodą odkrywkową. Mamy kopalnie odkrywkowe w Stanach Zjednoczonych, w Australii. Tam też tego węgla jest dużo więcej, dużo płycej i mamy sytuację dzisiaj taką, że te statki, które tutaj widzimy za oknem, bo ciekawą scenerią dla naszej rozmowy jest masowiec z węglem, który stoi tutaj, dosłownie 20 metrów za murem muzeum, i przywiózł do Polski węgiel wydobyty prawdopodobnie w Ameryce Południowej, bo taniej jest go wydobyć tam i przywieźć tutaj, załadować tutaj na pociągi. Jak przyjeżdżałem, to akurat kolejny pociąg odjeżdżał z tym węglem. Albo do lokalnych ciepłowni, elektrociepłowni, ale też już coraz dalej, do elektrowni. Niestety, to jest też konsekwencja tego, że ta rewolucja przemysłowa w Polsce, choć nie była tak szybka jak w Wielkiej Brytanii, już dawno ją przeszliśmy i dzisiaj tych zasobów mamy coraz mniej.

Kwiatkowski: We wspomnianym 1939 roku wydobywaliśmy rekordowo około 180 milionów ton rocznie węgla, dzisiaj jest to około 70 milionów bądź mniej, jak znam życie. Chce Pan powiedzieć, że pytanie – Co poszło nie tak? Jest nie na miejscu, bo to musiało pójść nie tak?

Derski: Właściwie to poszło dobrze, po prostu wydobyliśmy ten węgiel, spaliliśmy go, napędziliśmy nim gospodarkę, więc w zasadzie wszystko poszło tak, jak można by to zaplanować. Wydobyliśmy ten węgiel. Dzisiaj mamy takie pokłady węgla, których po prostu nie opłaca nam się wydobywać, bo w innych częściach świata ten węgiel wciąż zalega i jest dużo tańszy. Ale, jeśli popatrzymy z punktu środowiskowego i przyrodniczego na to, czy coś poszło nie tak, to okazuje się, że rzeczywiście poszło nie tak. Spalając ten węgiel, a potem ropę, która zaczęła go zastępować, gaz ziemny, wyemitowaliśmy do atmosfery gigantyczne

ilości dwutlenku węgla, których w tej atmosferze dzisiaj jest. To stężenie dwutlenku węgla jest dużo większe i ociepla naszą planetę. Więc z tego punktu widzenia rzeczywiście coś poszło nie tak, bo przesadziliśmy trochę z tym rozwojem gospodarczym. Jeżeli dzisiaj popatrzymy na przykład na takie wykresy średniej temperatury, tutaj mają Państwo południe Europy, poprzez Wrocław i Warszawę, aż po północ Europy, to widać jak bardzo coś poszło nie tak, bo dzisiaj średnia temperatura we Wrocławiu jest na poziomie średnich temperatur z północnych Włoch w zimniejsze lata. Czyli jednym słowem, mamy już bardzo wyraźne przestawianie stref klimatycznych. Dzisiaj Wrocław ma już całkowicie klimat Budapesztu z lat 70-tych, czy 50-tych. Nie wiem, czy mówiąc o tym, że Warszawa ma być drugim Budapesztem, chcieliśmy właśnie tego, czyli żeby klimatycznie Warszawa była drugim Budapesztem, ale do tego właśnie zmierzamy. To już jest raczej nieuchronne, bo ta temperatura nam jeszcze na pewno wzrośnie, zgodnie nawet z porozumieniami międzynarodowymi, jakie zostały zawarte. Ale to jest jeden z czynników, który też mówi o tym, że nie tylko powinniśmy przestać wydobywać węgiel, bo jest nieoptymalny, ale też przede wszystkim powinniśmy go przestać spalać, bo jest szkodliwy dla życia na tej planecie i jest myślę dzisiaj bardzo ważny element tej dyskusji o węglu.

Kwiatkowski: Wciąż trochę jesteśmy zakładnikami węgla, bo dzisiaj 70% energetyki opiera się właśnie na węglu, jeżeli kojarzę te liczby. Nie da się tego zrobić ot tak, po prostu. Zanim dojdziemy do tego jak może powinna wyglądać przyszłość, to pozmagajmy się może z naszą mentalnością, bo kiedy rozmawiają Państwo z górnikami ze Śląska, kiedy oglądają Państwo reportaże, to górnicy mówią – „Ale zaraz, moment, tego węgla jest tam jeszcze mnóstwo, my go możemy jeszcze bardzo długo wydobywać więcej. My nie pozwolimy, żeby ktoś nam zabronił wydobywać ten węgiel”. To oni mają rację, czy nie mają racji?

Derski: Zdarzyło mi się napisać książkę o historii Polskiej energetyki sięgającą bardzo wstecz, właściwie do XVIII wieku. Podczas prac nad tą książką sięgałem do prasy z tamtych lat, czyli tak naprawdę do prasy i z XVIII, i XIX, i XX wieku. Ciekawe, że jest tam mnóstwo wątków identycznych do dzisiejszego, czyli można się natknąć na przykład, na pisma jeszcze z przedrozbiorowej Polski, czyli Rzeczypospolitej, z XVIII wieku, gdzie też, między innymi, jedna z kopalń królewskich, miała zostać zamknięta i wtedy też podnoszono bardzo podobne argumenty jak dwieście lat później, że nie należy tam robić, bo tam przecież ciągle są złoża. Lata dwudzieste XX wieku, to znowu te same historie, czyli nie zamykamy kopalń, bo tam ciągle są złoża i ten węgiel tam zalega. Lata 60-te, 80-te, 90-te i dzisiejsze, to są bardzo podobne argumenty, więc ta historia cały czas się toczy kołem. Niestety otoczenie jest pod tym względem nieubłagane i dzisiaj sytuacja i gospodarcza, i wciąż związana z ekologią, mówi, że powinniśmy ten węgiel traktować jako świetną historię rozwoju gospodarczego, ale taki zasób, który mówi nam – ok, to teraz może znajdziecie coś lepszego niż martwe dinozaury, bo na pewno was stać na to, żeby wymyślić coś lepszego, niż spalanie martwych dinozaurów i paprotek.

Kwiatkowski: Na ile lat powinno wystarczyć węgla? Tu myślę, że ilu ekspertów i tylu polityków, tyle różnych opinii, prawda? Ile dokumentów, ile różnych punktów widzenia.

Derski: Mogę to zilustrować takim obrazkiem, przepraszam, że przeskoczę trochę dalej, mam nadzieję, że realizator mi wybaczy, ale to jest taki wykres, zresztą całkiem niedawno robiony i aktualizowany. Ta żółta linia to jest faktyczne wydobycie węgla w Polsce. Te niebieskie linie

to są plany rządowe, czyli w latach 80-tych mieliśmy plan, że wydobywamy mniej więcej 200 milionów ton i będziemy już wydobywać przez kolejne 20 lat tyle samo. Ale mieliśmy ogromny spadek wydobycia, więc rząd zaktualizował tę prognozę. „Ok” - powiedział górnikom i sobie samemu. „Mieliśmy spadek, ale od dzisiaj na pewno będziemy wydobywać tyle, ile wydobywamy”. I mieliśmy kolejny spadek wydobycia. To rząd mówi: „Dobrze, ale od dzisiaj to wydobycie będzie takie samo, może będą minimalne spadki.” I mieliśmy oczywiście dalsze spadki. I dalsze, i dalsze, i kolejne. Wszystkie prognozy, wszystkie, jedna po drugiej, prognozy robione przez rząd co pięć, co dziesięć lat, mówiły, że to wydobycie uda nam się utrzymać, sprawimy, że będzie rentowne.

Kwiatkowski: Czyli to jest problem wszystkich rządów, tak na dobrą sprawę.

Derski: Wszystkich od rządów PZPR, przez rządy Solidarności, SLD, PSL, później PIS, (....)

Kwiatkowski: Ale czy to wydobycie spada dlatego, że coraz mniej węgla potrzebujemy, bo mamy technologie coraz bardziej energooszczędne, czy mamy przestarzałe kopalnie, które nie są w stanie więcej wydobywać? Nie pamiętam precyzyjnie tych liczb, ale jeśli porównać wydobycie na jednego górnika w Polskich i Amerykańskich kopalniach, to to jest przepaść.

Derski: To jest przepaść sięgająca dziesięciokrotności. Czyli to nie jest różnica, że w Stanach Zjednoczonych wydobywa się węgiel 20% bardziej efektywnie, czy nawet 50%, czy 100% bardziej efektywnie, tylko 1000% bardziej efektywnie. Czyli na jednego górnika, jeżeli Polski górnik wydobywa dzisiaj, średnio rzecz biorąc, kilkaset ton rocznie, to w Stanach Zjednoczonych kilka tysięcy ton rocznie. Między innymi dlatego, że jest to mnóstwo węgla, który zalega albo bardzo płytko, wydobywa się go w ogóle koparkami, po prostu odkrywkowo, albo dlatego, że tak kopalnie są relatywnie płytko i można budować takie szyby opadowe, gdzie można wyjechać stamtąd koparkom albo taśmociągiem. A w Polsce niestety trzeba ładować ten węgiel tak, jak w XIX wieku do windy, szybem, kilometr czasami na górę, czyli sama droga w pionie to jest kilometr, a później przecież jeszcze dalsza droga tego węgla, czasami kilka kilometrów pod powierzchnią, do szybu. Po prostu jest to niestychanie kosztowne. Dzisiaj w Polsce, jest to jedna z najdroższych węgli, jakie można sobie wyobrazić na świecie, bo właściwie wszędzie wydobywa się go dużo taniej.

Kwiatkowski: Chociaż przy zestawieniu kosztów pracy kopalni prywatnej, to one stanowiły 40% ceny węgla, a w tych państwowych spółkach ponad 100% to był koszt trasy, czyli trzeba było do tego dołożyć, aby to się w ogóle chciało sprzedać. Tu nie ma problemu z przerostem zatrudnienia albo z technologią, która nie nadąża za czasami?

Derski: Oczywiście tak, to też jest jeden z problemów. Jeżeli Państwo sięgną pamięcią kilka miesięcy wstecz (...)

Kwiatkowski: Bo i tak zawsze ktoś te pieniądze dorzuci.

Derski: No właśnie.

Kwiatkowski: To nasz narodowy przemysł, to miliard, kilka, kilkadziesiąt miliardów dla państwa.

Derski: Jak sięgniemy pamięcią wstecz o kilka miesięcy, to przecież górnicy wynegocjowali podwyżki płac, mimo tego, że było jasne, że ich zakład pracy właściwie upada. Ale mogli sobie na to pozwolić i zarząd tej spółki mógł sobie na to pozwolić, bo to nie jest prywatna firma, tylko to jest firma państwowa, więc wpływ na to mają politycy, którzy mówią: „Ok”. Przecież nie dorzucą z własnej kieszeni, tylko z pieniędzy podatników, więc dużo łatwiej jest przyjąć taką perspektywę i dorzucić z pieniędzy podatników. Jak popatrzymy na historię Polskiego górnictwa, jak bardzo jest ono nieopłacalne, tutaj mają Państwo od 90-tego roku, czy od 89-tego, ale tak naprawdę w latach 80-tych było tak samo nierentowne i dotowane cały czas z budżetu, a w latach 40-tych i 50-tych było tak samo nierentowne i dotowane z budżetu, to widzą Państwo skalę problemu. Czyli rokrocznie, to są setki milionów albo miliardy strat, które później są pokrywane (...)

Kwiatkowski: Z kieszeni podatnika.

Derski: Z kieszeni podatników i z budżetu. I mamy wyjątkowo niektóre lata, kiedy podatnicy na świeżo się dorzucili i powiedzieli górnictwu: „Ok. Nie macie już żadnych długów, ani wobec ZUS-u, ani wobec gmin, ani wobec skarbu państwa i działajcie sobie”. To wtedy mamy takie krótkie peaki, bo też i ceny węgla na światowych rynkach były wyższe i górnictwo zarabiało przez pojedyncze lata, ale później mamy czas powrót nieco niższych cen, a koszty cały czas rosną. I mamy znowu sytuację, kiedy mamy ogromne straty i kolejny rok zakończyliśmy gigantycznymi stratami i ten także zakończymy gigantycznymi stratami. Jeżeli popatrzymy na całą tę historię, trzydziestu lat Polskiego górnictwa, to tam w zasadzie mieliśmy kilka pojedynczych lat, kiedy jako tako zarabialiśmy, mimo tego, że węgiel mamy dziś najdroższy w historii. Nigdy tak drogo go nie sprzedawaliśmy, a mimo tego mamy wciąż straty.

Kwiatkowski: Mówi się, że Polacy są bardzo odważnym narodem, bo jeśli chodzi o takie zrywy niepodległościowe, to jesteśmy nieźli w tym, przynajmniej, jeśli chodzi o karty historii. Ale jeśli spojrzysz na historię innych krajów Europejskich, które węgiel, coraz częściej już mówimy w czasie przeszłym, wydobywały, to wciąż nie mamy odwagi powiedzieć: „Przepraszam, dziękuję, trzeba powoli gasić światło”.

Derski: Moim zdaniem w końcu nieco odwagi się zebrało w tym rządzie, bo mieliśmy 25 września podpisaną umowę ze związkami zawodowymi reprezentującymi górników, gdzie związki zawodowe i rząd ustaliły, że wydobywanie w największej Polskiej spółce górniczej, oczywiście też największej w Unii Europejskiej, czyli w Polskiej grupie górniczej, zostanie zakończone w 2049 roku, czyli w ciągu 29 lat i systematycznie do tego czasu wydobywanie będzie zmniejszane. Więc moim zdaniem jest to pewna przełomowa umowa między górnikiem i rządem, która mówi, że ok, trzeba dotować kopalnie, ale nie trzeba robić tego wiecznie. Natomiast, jak przyjrzymy się szczegółom, to ta umowa nie ma szans być zrealizowana, nie dlatego, że będziemy dłużej wydobywać węgiel, tylko będziemy go znacznie krócej wydobywać. Znacznie szybciej będzie nam spadać to wydobywanie, niż ustalił to rząd z górnikiem i też bardzo możliwe, że nie dojdzie już do żadnych takich programów dopłacania do wydobywania węgla, bo też nie pozwalają na to dzisiejsze przepisy w ramach Unii Europejskiej, które Polska przecież też współtworzyła.

Kwiatkowski: Dotknął Pan bardzo ważnego tematu, bo jednym z ostatnich punktów, może mało kto dojrzał do tego, porozumienia jest właśnie to, że to wszystko wydarzy się, o ile instytucje Unijne dorzucą 60 miliardów złotych, bo chyba o takich pieniądzach mowa.

Derski: Nie widziałem żadnych wyliczeń, które by przedstawił rząd, ile miliardów musielibyśmy pakować w ten przemysł, ale 60 miliardów to absolutnie, patrząc historycznie, to może być gdzieś blisko prawdy. Pewni do 100 miliardów moglibyśmy realnie dobrać. Ale rzeczywiście, o ile Unia Europejska powstała jako wspólnota węgla i stali, przecież u zarania tej organizacji międzynarodowej, to później tak naprawdę jej stosunek do węgla też ewoluował, tak jak stosunek w tych państwach członkowskich ewoluował, bo Unia w końcu mówiła: „Ok, dopłacamy do tego górnictwa, ale jeśli będzie jakiś program zamykania”. Później powiedziała: „Ok, możemy dopłacać, ale już tylko do zamykanych kopalń”. Teraz mówi, że państwa członkowskie mogą dopłacać, ale tylko do zamknięcia kopalń i zrobienia czegoś nowego. Nawet te pieniądze za chwilę nie będą mogły być wypłacane, więc Polska ma tak naprawdę już bardzo niewiele czasu, jeżeli chce uniknąć sytuacji, gdzie w niekontrolowany sposób będzie górnictwo upadać, to już dzisiaj powinna mieć realny program zamykania kopalń, też zmiany tego modelu energetyki, tak, aby jeszcze skorzystać z tych pieniędzy, które nam oferuje Bruksela.

Kwiatkowski: W tej tragedii dla Śląska, który niewątpliwie przez te ponad sto lat przywykł do tego, że stoi węglem, to jest ich czarne złoto i świadczy o potędze Śląska dzisiaj, czy do tej pory świadczyło. Mamy jedną sytuację, która sprawia, że możemy spoglądać na nią z punktu widzenia uprzywilejowania, to znaczy już inne kraje tę drogę zdążyły przejść. Myślę chociażby o Niemczech, bo mam wrażenie, że na nich to politycy, zamierzamy wzorować odejście od węgla, ale nawet w tym Niemieckim przykładzie wcale nie jest usłana różami historia, bo to jest szalenie trudna i mam wrażenie, że nie do końca skazana na sukces transformacja.

Derski: Niemcy dopłacali do górnictwa przez kilkadziesiąt lat i dopłacali gigantyczne pieniądze, bo przecież płace w niemieckim górnictwie, były jeszcze wyższe niż w polskim, efektywność była trochę lepsza, ale to nie niwelowało tej luki, więc tak naprawdę tona węgla była jeszcze bardziej deficytowa niż w Polsce. Zresztą w Wielkiej Brytanii, we Francji była również deficytowa, co w Niemczech. Też gigantyczne pieniądze tam dokładano do wydobycia, właśnie po to, żeby zachować ten spokój społeczny, bo w końcu mamy do czynienia z jednej strony z silnymi związkami zawodowymi, a z drugiej strony z dość dużą liczbą pracowników tego sektora. W dodatku często z ludźmi o gorszych kwalifikacjach, więc ciężko im znaleźć pracę w innych branżach. Ale wszystkie te kraje w końcu przez to przeszły i najczęściej były to programy rozpisane na wiele lat, zresztą w Polsce też mówimy o tym, że tworzymy program rozpisany na wiele lat, ale my go już realizujemy od 90-tego roku przynajmniej, bo w 90-tym roku w Polsce pracowało ponad 400 tysięcy osób w górnictwie, dzisiaj to jest 86 tysięcy.

Kwiatkowski: A musimy dojść do kilku tysięcy.

Derski: A musimy dojść do zera, bo w końcu wydobycie przed 50-tym rokiem zapewne się skończy. Są takie spółki w Polsce, które są dochodowe, bo to jest węgiel koksowy.

Słyszałem, że taka spółka węglowa w Polsce wydobywa węgiel koksowy, który nie jest spalany w elektrowniach, tylko służy do wytopu stali i przed tą spółką pewnie jeszcze 20, może 30 lat koniunktury, bo powoli zaczynamy wdrażać technologie zastępujące koks w przemyśle metalurgicznym, ale do tego jeszcze daleka droga. Natomiast ten węgiel energetyczny, czyli służący po prostu do spalania i produkcji ciepła albo w domu, albo w dużej elektrowni czy ciepłowni, nie ma już większej przyszłości przed sobą i jesteśmy dzisiaj zmuszeni do tego, żeby przejść transformację tych regionów. Moim zdaniem zbyt często mówimy w Polsce o Śląsku jako o tym regionie, który może mieć z tym największy problem, bo wbrew pozorom Śląsk jest w bardzo komfortowej sytuacji. To jest region, który przeszedł podobną drogę jak zagłębie Ruhry, Saary, gdzie postawiono na nowe technologie, przemysł automotive, też chemiczny, farmaceutyczny, na Śląsku jest podobna sytuacja. PKB Śląska dzisiaj w pojedynczych procentach, ale tych małych pojedynczych procentach, jest uzależnione od górnictwa, a reszta, nawet przemysł już dzisiaj na Śląsku to jest 30-kilka procent PKB, tam 60% PKB generują usługi. Więc to jest ogromna zmiana, jaka tam nastąpiła. Natomiast mamy w Polsce regiony, które stoją przed bardzo trudnym wyzwaniem i są to regiony związane z węglem brunatnym, a nie kamiennym. I tutaj mamy zagłębie w Bełchatowie, w Turowie, Konińskie. To są zagłębia dużo bardziej uzależnione od węgla niż Śląsk i Niemcy wbrew pozorom nie przeszli tej drogi tak samo jak Polska nie przeszła, bo owszem, tam, gdzie łatwo było zrobić transformację, to już ją zrobiono i nie wydobywa się węgla kamiennego, ale wydobywa się wciąż miliony ton węgla brunatnego i to są Niemcy wschodnie. Tam jest problem dokładnie taki, jak w Polsce, czyli brak perspektyw pracy, duże bezrobocie. Stosunki społeczne ułożyły się we wschodnich Niemczech, tak, że bardzo popularne są tam skrajnie prawicowe ugrupowania, żeby nie powiedzieć, że faszystowskie i Niemcy stoją przed tym samym wyzwaniem, co Polska, żeby zapewnić pracę właśnie w tych regionach, gdzie za przemysłem związanym z wydobyciem węgla brunatnego nie poszedł żaden inny przemysł i tam się nie rozwinęła metalurgia, ani żadne inne branże, tylko tam po prostu ten węgiel wydobywano, spalano. Więc jest elektrownia, kopalnia i nie ma nic dookoła, żadnego przemysłu.

Kwiatkowski: Odwołując się do naszych Polskich realiów, żeby nie powielić historii Wałbrzycha, który do dzisiaj, tak na dobrą sprawę, nie otrząsnął się z tych realiów powęglowych.

Derski: Dokładnie tak, Wałbrzych jest tutaj dobrym przykładem tego. Tak naprawdę, tam górnictwo miało być zlikwidowane w latach 30-tych. Już w latach 20-tych część kopalń była zamykana. Przypomnijmy, że to oczywiście były Niemcy, trzecia Rzesza. Już wówczas to wydobycie w Wałbrzychu było zbyt niebezpieczne, zbyt kosztowne, te kopalnie miały być zamykane, ale zbliżała się wojna, więc to wydobycie tam pozostało. PRL sprawił, że wciąż to wydobycie trwało, chociaż było okupione krwią tysięcy górników, którzy tam ginęli, ale wydobycie musiało trwać i napędzać tą maszyną transformacji gospodarczej Polski Ludowej. Później w latach 80-tych zdecydowano definitywnie o zamknięciu, ale tak naprawdę do ostatniego dnia, jak Państwo sięgną do gazet z 31 grudnia czy 30 grudnia, czyli na dzień, dwa dni przed definitywnym zamknięciem kopalni, to zobaczą tam Państwo obietnice polityków, że „nie, nie, my jednak wywalczymy w Warszawie, że ta kopalnia będzie jeszcze trwać”. To jest tak naprawdę realny problem, że mamiony tych ludzi, tych górników, tym, że ta praca jednak będzie. Więc nie mieli czasu na przekwalifikowanie. Wierzyli politykom, że to

wydobycie tam będzie trwało. I to jest też ważne, żeby w Polsce, w innych ośrodkach górniczych uniknąć tego, czyli żeby powiedzieć jasno – to wydobycie skończy się nie jutro, pojutrze, czy za rok, tylko skończy się dokładnie tego dnia tego roku za dziesięć lat na przykład, bo takie programy były w Niemczech, Francji, że górnik wiedział, że za dziesięć lat jego kopalnia zostaje zlikwidowana. To dawało mu czas na przekwalifikowanie się albo doczekanie do emerytury, zaplanowanie przyszłości. A niestety, jeżeli ciągle się łudzimy, że to górnictwo będzie nam w Polsce trwać, to ci ludzie są pozbawieni tak naprawdę tych perspektyw zmiany zatrudnienia. Jeszcze jeden tylko obrazek chciałem wam pokazać. Polska jest dzisiaj dokładnie w tej samej sytuacji, w jakiej znalazła się Wielka Brytania pod koniec XIX wieku, później Francja, za nią, nie ma na tym wykresie, ale Belgia, Niemcy. To jest tak zwany „coal peak”, czyli kiedy on został osiągnięty i jak to wydobycie później spadało. Dzisiaj w Polsce spada w bardzo dynamiczny tak naprawdę, od 79-tego roku, czyli od 40 lat zmniejszamy to wydobycie i jasne jest, że będziemy w dokładnie takiej samej sytuacji, w jakiej Niemcy znalazły się 10 lat wcześniej, Francuzi na 20 lat wcześniej, czy Brytyjczycy. (...)

Kwiatkowski: Zastanawiałem się, czy to, że mamy XXI wiek jest naszym handicapem, technologicznym na przykład, możliwości łagodniejszego odejścia od węgla.

Derski: Myślę, że tak, bo to, że skończyło się wydobycie węgla, na przykład we Francji, Wielkiej Brytanii czy Niemczech, nie oznaczało tam, że skończyło się spalanie węgla, bo wciąż energetyka tych Państw była oparta na tym surowcu, tylko importowały te państwa dziesiątki, albo nawet setki milionów ton węgla rocznie, więc wydawały pieniądze, które bezpowrotnie trafiały za granicę. Może jednak powrotnie, bo maszyny do wydobycia węgla w Rosji przypuszczam, że w dużej mierze były produkowane w Niemczech. Tych zalet, chociaż też mamy producentów i też eksportują maszyny górnicze za granicę, więc może też nie jest tak źle, że skończy nam się cały przemysł związany z górnictwem, jeszcze będziemy eksportować. Ale ten handicap, jaki niesie nam dzisiejsza epoka, może być taki, że dużo szybciej skończymy też z wytwarzaniem energii elektrycznej z węgla, bo dużo szybciej będziemy w stanie przejść na alternatywne źródła energii, więc nie będziemy przez kilkadziesiąt lat wydawać pieniędzy na import, przynajmniej tego surowca.

Kwiatkowski: No tak, bo import oznaczałby pewnie ryzyko politycznie import węgla rosyjskiego, prawda?

Derski: W dużej mierze oczywiście tak, ale mamy też jeszcze kolumbijski, australijski i amerykański, więc właściwie importujemy dzisiaj węgiel z każdego kontynentu oprócz Antarktydy.

Kwiatkowski: Sam Pan przywołał temat przyszłości i zaraz do niego przejdziemy, zamknijmy tylko to, co teraz. 2050 rok – czy tego się trzymamy, czy Pan powiedziałby raczej 2040 – spotkamy się kiedyś, sami Państwo zobaczą?

Derski: Myślę, że węgiel, trzeba rozróżnić przede wszystkim te dwa, czyli koksowy, używany w metalurgii – to zależy, jak szybko rozwinie technologie, które jeszcze są w powijakach. Więc myślę, że węgiel koksowy jeszcze jest szansa, że w latach 40-tych będziemy w Polsce wydobywać i przetwarzać na koks. Natomiast nie mam wątpliwości, że to, co rząd uzgodnił

ze związkowcami, że jeszcze w 2049 roku jakaś tona węgla będzie ze Śląska wyjeżdżać i będziemy ją spalać, w domach, być może, to absolutnie jest nierealny scenariusz, bo to wydobycie węgla energetycznego na Śląsku, czyli całej Polskiej grupy energetycznej Turon wytwarzanie, skończy się w przeciągu 15-20 lat.

Kwiatkowski: Dobrze, to ruszamy do przyszłości. To będzie terapia szokowa?

Derski: Jest to oczywiście w polskim przypadku nieco szok, bo dzisiaj mało jest na świecie państw tak uzależnionych od wytwarzania energii elektrycznej z węgla, jak Polska. Właściwie jesteśmy w awangardzie kilku państw na świecie - RPA ma podobny udział, Australia ma podobny udział węgla. Natomiast jesteśmy wyjątkiem akurat, jeśli chodzi o wykorzystanie węgla w domach, bo spalamy w domach do ogrzewania, czyli tak naprawdę do najprostszego wykorzystania węgla, 9 na 10 ton spalanych w Europie w domach, jest spalane w Polskich domach. Więc tu jesteśmy w absolutnej awangardzie, jesteśmy wyjątkiem, bo dużo biedniejsze państwa jak Bułgaria, Rumunia, ale też na równym poziomie rozwoju jak Litwa, Łotwa, Słowacja, tam się już po prostu nie wykorzystuje węgla w ten sposób. Zastąpił go gaz ziemny, importowany oczywiście, ale za to dużo czystszy, więc jeżeli już wydajemy pieniądze na import, to przynajmniej czystego surowca.

Kwiatkowski: Dodajmy jeszcze przy okazji tego, że jesteśmy liderem Europejskim tej niskiej emisji, bo to o nią chodzi, kiedy spalamy w domowych piecach węgiel, to sami sobie strzelamy w kolano, bo to właśnie ta niska emisja jest przyczyną dużego zapylenia, głównego parametru kiepskiej jakości powietrza w Polskich miastach. Tu na Pomorzu mamy znowu handicap - słowo, które się przewija - bo ta wentylacja znad morza zabiera nam ten pył. Ostatni raport ministerstwa klimatu, który pokazuje Polskie aglomeracje, jeśli chodzi o zapylenie tym jeszcze drobniejszym pyłem PM 2,5 - 2,5 mikrona, tak mówiąc językiem fizycznym - pokazuje, że tutaj się oddycha najlepiej, i z tego się bardzo cieszymy, ale generalnie pod tym względem w Polsce jest dużo do zrobienia. Słyszą Państwo o uchwałach antysmogowych, krótko tylko dodam. Samorządy w Polsce przyjmują takie uchwały, które w dużym uproszczeniu mówią - jeżeli jest sieć ciepłownicza, jeżeli jest możliwość ogrzewania gazem, to pieców absolutny zakaz. To z perspektywy czasu coś da?

Derski: Pochodzę z Jeleniej Góry, gdzie jest też część uzdrowiskowa, cieplice i kiedyś główny inspektorat środowiska postawił tam stację mierzącą jakość powietrza przy parku uzdrowiskowym. Miasto nie przedłużyło umowy dzierżawy na tą stację, ta stacja została w zasadzie przeniesiona poza miasto, bo wyniki były tak fatalne, że można było pytać, czy przyjeżdżamy tam się leczyć, czy raczej dobić. Oczywiście wyniki się bardzo szybko i znacznie polepszyły, bo stacja stanęła w innym miejscu. Teraz nie mierzy tego smogu w mieście, tylko tło, tak zwane, poza miastem. Przeprowadziłem się do Warszawy, gdzie sytuacja, oczywiście w niektórych rejonach, jest lepsza, gdzie mamy sieć ciepłowniczą, ale to akurat jest zdjęcie zrobione dwie ulice od mieszkania, w którym od lat mieszkam. Ta ulica wygląda tak, bo to jest stara część Warszawy, takie miasto ogrodów, bo rzeczywiście tej zieleni było tam dużo, ale też oznacza to, że pali się tam węglem. Mimo, że jest bardzo blisko elektrociepłowni, to nigdy to ciepło sieciowe nie zostało tam przyłączone i jakość powietrza tam wygląda tak, że czasami można tam kroić powietrze. Myślę, że ten aspekt spalania węgla, a przy okazji też zapewne śmieci dość często, został już dostrzeżony w ostatnich latach na tyle wyraźnie,

że od tego spalania węgla w domowych piecach będziemy dość szybko odchodzić. To z jednej strony bardzo dobrze, a z drugiej strony to też jest kolejny cios w to Polskie górnictwo, bo o ile wydobywamy za mało takiego węgla średniego i grubego, które się spala w domach, spalamy go około 10 milionów ton w Polsce, a wydobywamy około 5 milionów ton. Resztę musimy importować, więc to też nie jest tak, że import nam coś zastępuje, po prostu mamy za mało tego węgla wydobywanego. Ale ten węgiel jest bardzo drogi, bo sprzedajemy go dużo drożej niż do elektrowni i wiele kopalń żyje z tego, że sprzedaje na bramie kopalni ten węgiel do gospodarstw domowych, nie po 200 złotych, ale po 600 złotych i z tego żyje. Jeżeli tego węgla nie będą sprzedawać, to oczywiście jeszcze szybciej upadną. Dlatego mówię, że ta historia Polskiego górnictwa dużo szybciej się zakończy niż dzisiaj to wynikałoby z prognozy rządu, ale niestety trzeba powiedzieć, że dobrze, że tak się stanie, bo jednak średnia długość życia w Polsce należy do jednych z najniższych w Unii Europejskiej, właśnie dlatego, że mamy bardzo zanieczyszczone powietrze i dobrze, że zdajemy sobie teraz powszechnie z tego sprawę.

Kwiatkowski: To ja teraz wsadzę kij w mrowisko i zapytam – to co, atom?

Derski: Niestety na początku, i to już widać, będzie ten trend, ta sama ścieżka, jaką przeszła Europa zachodnia, czyli gaz. (...)

Kwiatkowski: Paliwo przejściowe, tak.

Derski: Niemcy odchodząc od węgla, to widać bardzo dobrze, jak NRD zostało połączone z RFN. W latach 90-tych w NRD też powszechnie paliło się węglem kamiennym w domach, jeszcze też często brunatnym, w takich brykietach, ale kiedy po połączeniu z RFN zaczęły płynąć pieniądze do NRD, to bardzo szybko ten węgiel został całkowicie wyparty i zastąpił go najpierw olej opałowy, później gaz ziemny. Niestety Polska idzie w te same ślady, chociaż moglibyśmy skorzystać z tego handicapu technologii, bo już dzisiaj na przykład pompy ciepła i nie te, które większość z Państwa kojarzy jeszcze z przed kilku lat, czyli pompy gruntowe, gdzie trzeba robić odwierty głęboko w ziemię, tylko pompy korzystające z temperatury powietrza atmosferycznego, czyli bez żadnych odwiertów. Są już na tyle efektywne, że w połączeniu z fotowoltaiką mogą nam dawać tanie ciepło, które nam się zwróci dość szybko. Jeżeli byłoby to wspierane rządowymi pieniędzmi, oczywiście zwracałoby się szybciej i są już na szczęście takie programy jak czyste powietrze. Ten program jest dość skomplikowany i nie cieszy się jeszcze taką popularnością. Natomiast ten program dużo prostszy, mój prąd, który oznacza po prostu 5 tysięcy dopłaty do paneli fotowoltaicznych przyczynił się do eksplozji liczby montowanych paneli fotowoltaicznych i jest duża szansa, że to one będą zastępować nie tylko węgiel, ale i gaz, bo za chwilę ci, którzy wytwarzają energię elektryczną z paneli fotowoltaicznych zorientują się, że też można całkiem tanio przestawić dom na energię elektryczną i to się spłaci na perspektywie, powiedzmy 10 lat.

Kwiatkowski: Ten program „Mój prąd”, mam wrażenie, że na tyle skradł serca Polaków, że jest duże ryzyko, że te pieniądze, ten miliard złotych, wyczerpie się nim minie okres (...)

Derski: Pewnie w najbliższych miesiącach.

Kwiatkowski: Tak jest, planowania tego programu. Odnoszę się trochę do tych teorii, znowu, programu rządowego polityka energetyczna Polski do 2040 roku. Jeśli się wczytać, to obok atomu mamy też energię wiatrową no i fotowoltaikę, to tak pewnie będzie wyglądało. Na razie jesteśmy krok do spełnienia tych norm, mam wrażenie 15% odnawialnych źródeł energii w 2020 roku - to się chyba nie uda. 23% w 2030 – to się musi dziać na naszych oczach i to się musi dziać jak najszybciej.

Derski: Tak, te cele jakie mamy postawione na 2020 rok na pewno nie osiągniemy, mimo tego, że jeszcze kilka pojedynczych lat temu słyszałem zapewnienia od polityków, że nawet wyprzedzamy te cele już wtedy. W rozmowie z nimi tłumaczyłem, że nie do końca jest tak, że wyprzedzamy, bo właściwie dynamika jest spadkowa, ale już tego ministra, z którym rozmawiałem nie ma, tego wiceministra też już nie ma, więc to nie jest już ich problem. Niektórzy już dwa razy zostali w tym czasie zastąpieni przez innych wiceministrów, więc w ogóle nawet nikt nie pamięta o tych poprzednikach. To się oczywiście dzieje, mimo tego, że nie zdążymy na ten 2020 rok, to to znacznie przyspieszyło. Rząd też zdał sobie sprawę z tego, że to trzeba robić, właśnie między innymi dlatego, aby nie uzależnić się znowu od importu tego węgla. Teraz tak, co zrobić, aby to nie był gaz? Na pewno te wiatraki, fotowoltaika to są dzisiaj tak naprawdę najtańsze źródła energii, jeśli się policzy taki ciągniony, cały koszt, to te źródła wychodzą dzisiaj najtaniej. Pewnie przez jakiś czas ten gaz będzie je uzupełniał. Gdy będziemy już mieli spore nadwyżki energii z wiatraków, które są już dzisiaj naprawdę tanie, to już jest rząd wielkości dużo tańszej niż na przykład ceny energii elektrycznej na rynku hurtowym. Więc tych źródeł będzie przybywać i zapewne jak będziemy mieli te nadwyżki, to zapewne wodór z hydrolizy, czyli tak naprawdę z czystej, destylowanej wody, uzyskiwany dzięki przepuszczaniu prądu elektrycznego przez tą wodę, uzyskiwany będzie tym paliwem przyszłości. Co do atomu, to jest oczywiście wielka niewiadoma, bo to było świetne źródło energii w latach 70-tych, kiedy wszyscy na nie stawiali. Natomiast dzisiaj Europa już w dużo mniejszej skali stawia na atom i mamy budowy pojedynczych bloków atomowych i wszystkie są opóźnione, wszystkie są dużo bardziej kosztowne niż to zaplanowano na początku. I to jest tak naprawdę największa obawa, że ta energia w rządowych programach wygląda na bardzo drogą, to jest dwa, trzy razy drożej niż na przykład z elektrowni wiatrowych, a jeżeli będziemy mieli dodatkowo poślizg na tej budowie i eskalację kosztów, co wydarzyło się na innych budowach w Europie, to wtedy będzie astronomicznie kosztowna. Teraz rząd musiałby powiedzieć nam, odbiorcom energii, podatnikom, oto, że na waszym rachunku jest taka pozycja i to nie jest nawet 2 złote, czy 5 złotych, tylko to jest 10, czy 15 złotych miesięcznie, na sfinansowanie budowy elektrowni atomowej, tej pierwszej. To jest dlatego największe wyzwanie dzisiaj, że przemysł atomowy nie zaoferował produktu, który byłby dzisiaj konkurencyjny, więc pytanie, czy powinniśmy w ogóle inwestować w te technologie, które zostały wypracowane 20 lat temu. Dzisiaj już właściwie jest ich zmierzch, a energetyka, przemysł, nie pokazał jeszcze kolejnej generacji bloków.

Kwiatkowski: To dwie kwestie związane z finansami chodzą mi po głowie. Raz jeszcze wrócę do Unii Europejskiej. Tu powinniśmy patrzeć w kierunku instytucji Unijnych i zapytać, ile nam dadacie? Jak bardzo pomożecie, czy musimy sobie radzić sami w zasadzie?

Derski: Powinniśmy oczywiście spoglądać, bo jest to też pewna odpowiedzialność wspólna całej Europy i tych państw dużo wyżej rozwiniętych, które przecież rozwinięte są gospodarcze dużo wyżej, dzięki spalaniu większej ilości węgla niż Polska, bo ta rewolucja

przemysłowa, jak już mówiliśmy, zaczęła się tam dużo wcześniej i tak naprawdę ilość wyemitowanego dwutlenku węgla na osobę w Europie zachodniej jest dużo większa niż w Polsce, a w Polsce znowu jest wielokrotnie większa niż we wszystkich państwach Azji, łącznie z Chinami zresztą i łącznie z Afryką i Ameryką Południową, więc to jest pewna odpowiedzialność państw Europy zachodniej, bardziej rozwiniętych gospodarczo, żeby pomóc Polsce. Rozumiem też, że takie pieniądze pojawiły się na stole, Unia Europejska zaoferowała w ramach nowego budżetu fundusz sprawiedliwej transformacji, więc pieniądze na właśnie regiony górnicze, zresztą nie tylko w Polsce, bo przecież regiony górnicze to są też regiony związane z wydobyciem węgla brunatnego w Grecji, bardzo biedne regiony, gdzie nie ma nic poza tym węglem, w Bułgarii, w innych państwach, a mimo tego to Polska ma dostać zdecydowaną większość z tych pieniędzy przeznaczonych na wszystkie regiony górnicze Europy, więc widać ten gest jednak naszych partnerów w Unii Europejskiej, żeby to nam pomóc. Też tego węgla mamy jednak sporo i w energetyce jest go zdecydowanie najwięcej w Europie i tak jak już mówiliśmy wcześniej, jesteśmy jednym z takich wyjątkowych państw na świecie.

Kwiatkowski: Myślę sobie o tym wszystkim w ten sposób: mamy stawiać na energię wiatrową, mamy stawiać na energię słońca, na energię wody, w jakiejś mierze też. To jest energia, która jest w pewien sposób za darmo dla nas, a jednak rachunki za prąd rosną. Gdzie jest ta granica, gdzie one powinny przestać rosnąć, może ma Pan swoje zdanie w tej kwestii?

Derski: Tak, to jest też bardzo ciekawe, że jak popatrzymy na kraje Europy zachodniej, gdzie ten udział energii odnawialnej jest dużo większy, to tam cena hurtowa energii elektrycznej, rozróżnijmy ją od tej płaconej na rachunkach przez nas, tylko cena hurtowa, po której na przykład przemysł kupuje energię elektryczną, jest dużo tańsza niż w Polsce i tam przemysł jest dużym beneficjentem tej transformacji, bo rzeczywiście wiatr mamy za darmo, więc jak wieje, to właściwie ceny nie tylko spadają do wartości bliskich zeru, ale jest też wiele godzin w roku, kiedy są ujemne. Czyli tak naprawdę zakupując energię i używając ją u siebie, jeszcze ktoś nam za to zapłaci, bo jest część elektrowni, które się nie mogą wyłączyć tak szybko. Rzeczywiście na rynku hurtowym ta cena powinna nam zacząć szybko spadać i teraz pytanie jak szybko sfinansujemy budowę tych wiatraków, aby też na rachunkach końcowych nam zaczęły spadać. Bardzo pozytywny element tej historii jest myślę taki, że dzisiaj mamy coś takiego jak aukcje OZE, czyli finansujemy budowę nowych paneli fotowoltaicznych, wiatraków, takimi kontraktami podpisywanymi z rządem na 15 lat, że rząd gwarantuje, że jeśli ty, właścicielu wiatraka, będziesz sprzedawał tą energię poniżej ceny na rynku, jeżeli koszty sfinansowania tego wiatraka będą powyżej ceny na rynku, to my ci dopłacimy, jeżeli poniżej, czyli cena rynkowa pójdzie do góry, albo będziesz tanio produkował tą energię, to ty nam dopłacisz. Dzisiaj mamy taką sytuację, że powstają nam nowe farmy wiatrowe i żadna z nich nie bierze ani złotówki z Polskiego budżetu. Czyli ani złotówka nie jest doliczana do rachunków za prąd, właśnie dlatego, że one wszystkie wygrały aukcje z dużo niższą ceną, niż cena rynkowa i tak naprawdę na koniec 15 letniego okresu wsparcia, właściciele wiatraków, jeżeli taka sytuacja się utrzyma, będą mieli do zwrotu ogromne pieniądze dla budżetu, mówiąc dziękuję, ja swoje zarobiłem, a tu masz rządzie i odbiorco energii resztę pieniędzy, bo taki kontrakt podpisaliśmy i ja teraz tą nadwyżkę zwracam. Dzisiaj mamy z taką sytuacją do czynienia, więc nie płacimy właściwie w rachunkach za energię ani złotówki za tą energię odnawialną, ona powstaje i oby to trwało

jak najdłużej. Pewnie ceny energii w końcu zaczną nam troszkę spadać, więc w tedy sytuacja może się trochę zmienić, ale wpływ na rachunki dla gospodarstw domowych powinny być jednak w bilansie pozytywnym.

Kwiatkowski: Zadał Pan sam sobie i odpowiedział na pytanie, które sam chciałem zadać. Czyli doczekamy, powinniśmy przynajmniej doczekać czasów, kiedy ta energia elektryczna będzie tanieć, a nie drożeć.

Derski: Myślę, że to będą już tak naprawdę najbliższe lata. Między innymi dzięki temu, że dzisiaj jest dość droga, właśnie dlatego, że emitujemy ten dwutlenek węgla i opłaty za emisję tego dwutlenku węgla trafiają do budżetu państwa. Rząd ma z tego pieniądze, ale te pieniądze przenoszą się na rachunki za energię elektryczną.

Kwiatkowski: To, żeby nie było za kolorowo i zbyt różowo, zapytam, czy w tym jest jednak jakiś haczyk? Bo z jednej strony musimy przyjąć, że gdyby nie węgiel, nie byłoby takiej Europy i takiej Polski, takiego Śląska jak dzisiaj. Zmienił niesamowicie ludzkość, postęp i to, jak dzisiaj patrzymy na energetykę, na cywilizację i tak dalej. Trudno sobie wyobrazić, co by było, gdybyśmy się do tego węgla nie dokopali i zrozumieli, że on się do czegoś nadaje. To teraz będziemy stawiali na energetykę odnawialną i czy tam się czai jakiś haczyk? Czy my za sto lat się obudzimy i powiem - kurczę, nie pomyśleliśmy, że to ma jednak takie wady. Jasne, z atomem ten problem może być, z odpadami, ze zużytym paliwem, ale ta energetyka odnawialna, ma gdzieś swój koniec?

Derski: Wszystko ma swój haczyk i nie ma niczego za darmo, ani w przyrodzie, ani w gospodarce, więc oczywiście energetyka odnawialna też nie jest wolna od wad. Począwszy od tego, że jest uzależniona od sił przyrody, więc musimy jednak jakoś bilansować to, że już nam słońce zaszło, a my używamy wciąż oświetlenia na tej sali, skądś tą energię czerpiemy. Bywają wieczory, kiedy te wiatraki, które tam 20 kilometrów stąd stoją, generują akurat wystarczającą ilość energii, żeby to nasze oświetlenie zasilać, ale są też wieczory, kiedy ani nie świeci, ani te wiatraki nie pracują, a jeszcze mamy mróz do tego, a mrozy w Polsce wiążą się z wyżem zalegającym nad całą Polską, więc nie ma wiatru generalnie. Podobnie zresztą z latem, kiedy są upały, też nie ma wiatru i to jest największy koszmar energetyka, który musi jakoś tą energię dostarczyć. Teraz pytanie oczywiście, jak szybko rozwiniemy technologię magazynowania. Dzisiaj potrafimy magazynować energię w postaci wody, przede wszystkim i mamy w Polsce elektrownie szczytowo-pompowe (...)

Kwiatkowski: Żarnowiec.

Derski: Żarnowiec, mamy też kilka innych, ale mamy też projekty budowy, na przykład w wyrobiskach po kopalniach węgla brunatnego, elektrowni szczytowo-pompowych, bo zbliżamy się do kresu tych kopalń i w Bełchatowie i w Turowie. Za kilka miesięcy zostanie też zlikwidowana kopalnia w Adamowie, kopalnia Adamów. Więc będą te wyrobiska, gdzie możemy częściowo je zasypać, ale częściowo stworzyć tam rezerwuuar wody i stworzyć tam elektrownie szczytowo-pompowe. Są już takie projekty na papierze, które pokazują, że to miałyby ręce i nogi i mogłoby się opłacać. Oprócz tego oczywiście rozwiązania związane z wodorem, z akumulatorami litowo-jonowymi czy kolejnymi technologiami akumulatorów, przepływowych na przykład. To są technologie, nad którymi dzisiaj cały świat pracuje,

bo stoi przed tym samym wyzwaniem jak Polska i bardzo ciekawe projekty są na przykład w Niemczech, w postaci akumulowania energii elektrycznej w postaci gorących skał, czyli nagrzewamy skały grzałką elektryczną, a później wydmuchujemy to gorące powietrze. Oglądałem już jeden z takich magazynów, który już funkcjonuje w Hamburgu i będzie teraz skalowany z takiej skali megawatogodzinnej na skalę gigawatogodzinną, a to są już skale porównywalne z małymi elektrowniami szczytowo-pompowymi, więc to są technologie, które już za chwilę mogą być komercjalizowane. Fajnie by było, jakby Polska też podłączyła się pod pracę nad tymi technologiami, a nie po raz kolejny mówiła, że fajnie, fajnie, tak jak widzieli Państwo te pisma z 89-tego roku, no to rozwijamy energetykę odnawialną, ale za tym nie poszło żadne wsparcie, mimo tego, że w Polsce mieliśmy producentów turbin wiatrowych, które na kilkanaście lat przed Siemensem zaczął produkować te turbiny, ale w Polsce nie poszło wsparcie. W Niemczech to wsparcie poszło, gigantyczne pieniądze dotujące energetykę odnawialną, więc rachunki za energię elektryczną w Niemczech są też całkiem wysokie, ale rozwinął się przemysł dzięki temu i dzisiaj Siemens jest jednym największych producentów turbin na świecie, a ten Polski producent upadł, zbankrutował i już dzisiaj po nim nie ma większego śladu.

Kwiatkowski: Liczyłem, że skończymy pozytywnie na tych akumulatorach przepływowym i nowinkach technologicznych, bo chciałbym powiedzieć Państwu: „Warto żyć, bo zaczyna się robić ciekawie”. Mam nadzieję, że w tym względzie chociaż przyjdzie nam żyć w naprawdę ciekawych, w tym pozytywnym względzie, czasach. Spoglądam w stronę Państwa, bo Monika Górka już z mikrofonem stoi, gdyby Państwo chcieli zadać pytanie naszemu ekspertowi, Bartłomiejowi Werskiemu, to niewątpliwie jest teraz ku temu okazja i bardzo Państwo zachęcam. Proszę bardzo, wystarczy podnieść dłoń i mikrofon znajduje się w Państwa rękach.

Derski: Brak podniesionych rąk, uznamy, że wyczerpaliśmy ten temat (...)

Kwiatkowski: Nie, nie wierzę.

Derski: I po raz pierwszy udało się wytłumaczyć historię i przyszłość górnictwa i energetyki podczas godzinnej rozmowy, co byłoby sporym sukcesem.

Kwiatkowski: 30 godzin na uczelni przeznaczono na ten przedmiot. Czy na pewno nie mają Państwo żadnych pytań? Jeżeli nie, to ja w takim razie bardzo Państwu dziękuję za tą nieco ponad godzinę spędzoną razem z nami tutaj w gmachu Muzeum Emigracji i Państwu oglądającym nas online. Nasze spotkanie na polski język migowy tłumaczyły Panie Diana Kirakowska i Barbara Parda. Bardzo dziękuję. Mam nadzieję, że nie mówiliśmy zbyt szybko i nie przysporzyliśmy Paniom zbyt dużo pracy. „Jeśli nie węgiel, to co?”. To był temat naszego dzisiejszego spotkania. Bartłomiej Derski, ekonomista, ekspert od energetyki i dziennikarz, co było słychać doskonale, był dzisiaj naszym gościem. Sebastian Kwiatkowski bardzo za to spotkanie Państwu dziękuję. Proszę być z nami 5 listopada, Pani Martyna Sztaba będzie gościem naszego kolejnego spotkania towarzyszącego wystawie „Carboland” w Muzeum Emigracji. Porozmawiamy także o ekoalternatywach, ale trochę innych. A wystawa czynna do końca stycznia 2021 roku. To takie nienaturalne mówić 2021 wciąż, z perspektywy tego czasu, a więc mają Państwo czas, aby przyjść i wrócić, bo za każdym razem można odkryć coś nowego w tych niewątpliwie istotnych, poruszających i mało znanych historiach Polskiej

emigracji z lat międzywojennych do Francji i Belgii za czarnym złotem, o którym będziemy pewnie z perspektywy czasu mówili coraz rzadziej. Bardzo dziękuję.

Derski: Dziękuję również. Dziękuję Państwu.